Nr. 218 | Kraków, czwartek 24 września 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.878

Co na tem zależy?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 22 września

Można się śmiało założyć, że mało jest w Polsce ludzi, którzy przywiązują większą wagę do kwestji, czy Sejm zostanie zwołany z początkiem czy z końcem października, czy to będzie sesja zwyczajna czy nadzwyczajna, czy większość postawiona przed niemiłem zadaniem uchwalenia nowych ciężarów sama to spełni czy przerzuci spełnienie na rząd. Obywatele: sanacyjni i opozycyjni mają jedno tylko pragnienie, jedno żądanie do rządu: aby coś zrobił dla poprawy stosunków gospodarczych. Ostatecznie, jeżeli się już czekało tak długo, można poczekać jeszcze dwa czy trzy tygodnie gdyby z góry nie wiedziano, że i to czekanie będzie — daremne.

Z tego wszystkiego, co dotychczas przeciekło na zewnątrz z narad rządowych, wynika tyle, że rząd wszystkie swe zabiegi skierował ku zwalczeniu deficytu budżetowego, natomiast o pracach w kierunku poprawienia położenia gospodarczego cicho i głucho. Można nawet otwarcie powiedzieć, że to, co rząd robi dla budżetu, nie wyjdzie na zdrowie gospodarstwa; nowe ciężary nietylko sytuacji nie poprawią, przeciwnie — pogorszą ją.

Jeżeli mimo to pisze się dużo na temat sesji sejmowej, robi się dlatego, aby wykazać, jak rząd ustosunkował się wobec społeczeństwa. Społeczeństwo — słusznie czy niesłusznie — ma przekonanie, że jakaś pomoc może przyjść tylko od Sejmu. Rząd sam ma to przekonanie, gdyż wszystkie jego prace mają — po tutejszemu mówiąc — bieg na drogę ustawodawczą. Okazuje się jednak, że można jakąś rzecz rozumieć, nawet uznać ją za konieczną, a przecież odwlekać ją, wystawiać ludzi na mękę czekania i to bez żadnego powodu. Cóż bowiem byłaby za różnica, gdyby rząd był przed dwoma tygodniami oświadczył, jakie prace ma dla Sejmu i kiedy się one zaczną? Merytorycznie taka zapowiedź nic nie zmieniłaby w układzie stosunków — to prawda, ale formalnie byłaby zadośćuczynieniem dla uprawnionej ciekawości, dla faktu, że na to kazano Sejm wybrać, aby coś zrobił, bodaj okazał, że chce robić. Takie pojmowanie obowiązku rządu wobec społeczeństwa jest jednak nadto proste, aby u nas mogło znaleźć zastosowanie. U nas zna się społeczeństwo — i to nie całe — tylko wtedy, gdy się przystępuje do niego z żądaniem ofiar, natomiast gdy chodzi o warowanie jego — jeszcze nieprzekreślonych — praw, o zademonstrowanie bodaj zajęcia się jego bolączkami — ha, wtedy co innego, wtedy każe się czekać, odgadywać, robić i zaprzeczać pogłoski: my mamy czas, poddani mogą czekać aż władza uzna za stosowne łaskawie podać im swą decyzję do wiadomości na to tylko, aby w pokorze została przyjętą do wiadomości.

Tylko dlatego, aby zademonstrować przeciw takiemu stosunkowi do społeczeństwa, pisze się na temat zwołania sesji sejmowej. Bo w gruncie rzeczy sprawa ta nikogo ponad skromną miarę nie grzeje ani nie ziębi. Wszyscy wiedzą, co to za Sejm i czego się po nim spodziewać, tj. niczego ponad to, co rząd dla społeczeństwa przeznaczy i czemu przez posłuszną większość każe nadać moc ustawy.

Czy stanie się to w drodze zwyczajnej czy nadzwyczajnej, czy dziś lub za kilka tygodni — istota rzeczy pozostanie tasama, tj. — w obecnej konstelacji — ciężary nowe będą ale o krokach do osiągnięcia poprawy — o samej poprawie nawet się nie mówi — nie będzie się ani zaraz ani później słyszało, aż nie przerośnie nam woda ponad głowę. Czegóż mamy się tak spieszyć? My, którzy jesteśmy silniejsi nawet od Anglji, my, których przesilenie angielskie nawet nie dotknęło? Istotnie, sprawdza się przysłowie o gołym, który rozboju się nie boi: my nie mamy ani krótko- ani długoterminowych kredytów, których raptowne ściągnięcie wywołałoby takie jak w Anglji skutki. Złoty mocniejszy od funta — tak woła prasa sanacyjna. Ale gdzie jest ten złoty, kto go ma? Dalibóg, że to pytanie i odpowiedź nas nie więcej interesują niż wszystkie terminy kalendarzowe jakiejś tam sesji sejmowej. Różnica jest tylko ta, że tego terminu prędzej czy później doczekamy się, natomiast na przypływ złotego — jeżeli tempo pracy będzie szło w dotychczasowej powolności — długo jeszcze będziemy czekali. I co w tem złego? Przecież na obecnej generacji Polska nie skończy...

Do czyjej kompetencji należy kaleczenie prasy?

Nie chcemy i nie będziemy polemizowali z p. prokuratorem Michałowskim. Jeżeli on sam jest rzecznikiem redukcji swego znaczenia i umniejszenia zakresu kompetencji swego urzędu, to cóż nam pozostaje do powiedzenia w tej materji? — Chyba tylko stwierdzenie, że taki „pogląd prawny" — mówiąc sądową polszczyzną — „zaistniał"...

Chcemy tedy zwięźle przedstawić stan prawny, jaki istniał poprzednio w dawnej Austrji i w Polsce przedmajowej na tym odcinku, na którym po dziśdzień obowiązuje dawna austrjacka ustawa prasowa. Do czuwania nad prasą powołany był prokurator, władza bezpieczeństwa była w tym względzie jego organem pomocniczym. Tylko w miejscowościach, gdzie nie było prokuratora, mogła władza bezpieczeństwa zastępczo pełnić kontrolę nad prasą, nigdy zaś w siedzibie prokuratora. Prokurator był tak wysoko postawioną figurą urzędową, że żaden starosta ani urzędnik policyjny nie byłby się ośmielił wkraczać w jego kompetencje i w jego siedzibie dokonywać konfiskat samodzielnie, czyli — jak się p. prokurator Michałowski eufemistycznie raczy wyrażać — „bezpośrednio".

Taki stan prawny istniał niegdyś. Teraz już nie istnieje, jak się dowiedzieliśmy ze zamieszczonego wczoraj na tem miejscu urzędowego sprostowania p. prokuratora Michałowskiego.

Przyjmujemy to do wiadomości, jakkolwiek o teorji i o praktyce zarządzania konfiskat — co dla prawników i wogóle dla obywateli jest nieobojętną sprawą — dałoby się niejedno powiedzieć. Wiele mówiącą ilustracją w tym względzie byłaby konfiskata, która skaleczyła wczorajszy numer „Naprzodu", wyskrobując pod napisem: „Czy wiecie..." białą plamę.

Ograniczamy się jednakowoż do przytoczenia tylko jednej refleksji z dziedziny filozofji prawa. Od wieków toczyła się między filozofami prawa polemika nad zasadniczem zagadnieniem: jedni twierdzili, że siła jest prawem, drudzy bronili stanowiska, że prawo jest siłą. Zdaje się, że trafne, bo zgodne z doświadczeniem dziejów, rozwiązanie tego problematu dał Hegel w swym wykładzie filozofji prawa, nawiązując do idei Heraklita: „panta rhei"... wszystko płynie... wszystko się zmienia... wszystko przemija...

Rewelacje ministra Zaleskiego

W niedzielę rozpoczął się w Scranton sejm Zw. narodowego polskiego (największej organizacji wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej), na który pojechali pp. generał **Dreszer** i podpułkownik **Ryszanek** (ten z **Brześcia**)...

Zjazd witali przemówieniami, transmitowanemi przez radjo, pp.: ministrowie **Zaleski** i **Hubicki**. Ten drugi nie powiedział nic ciekawego. Natomiast p. **Zaleski** wygłosił następujące uwagi na temat naszego kryzysu:

„W obecnej chwili, narówni z całym światem, przeżywa Polska kryzys ekonomiczny. Kryzys ten jednakże odczuwa na szczęście w mniejszym stopniu, niż wiele innych krajów. **Zawdzięcza to przedewszystkiem odporności i hartowi swej ludności, dalej stosunkowo małemu obciążeniu długami zagranicznemi, przezornej polityce handlowej, oraz zrównoważeniu budżetu".**

„Przedewszystkiem odporności i hartowi ludności"! **A więc nie przedewszystkiem przewrotowi majowemu**, jak się dotąd nieustannie mówiło? — I co teraz powie wódz „frontu gospodarczego" p. Starzyński? Na co się zdadzą jego olbrzymie i kosztowne tomy, wykazujące, że rozwój gospodarczy Polski zaczyna się akurat od dnia 13 maja 1926 roku? Przecież „ludność" jest teraz to sama, która była przed ową epokową datą?

Ale nietylko to. P. Zaleski wymienia także „małe obciążenie długami zagranicznemi". Prawda, że nie jest ono zbyt wielkie, ale **za rządów pomajowych wzrosło przeszło dwukrotnie**. Czyli, gdyby było takie, jak przed majem, to byłoby jeszcze lepiej.

A polityka handlowa? Któż to był tak **„nieprzezorny"**, że chełpił się **ujemnym bilansem handlowym?** Czy nie był to czasem p. Bartel, wicepremjer i premjer kilku gabinetów, w których zasiadał także **p. Zaleski?**

O **„zrównoważeniu budżetu"** nie będziemy mówić, gdyż była to w mowie p. ministra tylko **ozdoba retoryczna.**

Wystąpienie p. Zaleskiego jest tem charakterystyczniejsze, że p. minister spraw zagranicznych przemawiał **imieniem rządu.**

Kostek-Biernacki świadkiem?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

Obrońcy oskarżonych w procesie brzeskim ustalają obecnie listę świadków, o wezwanie których wystąpią w procesie. Między innemi zgłoszony ma być wniosek o przesłuchanie wojewody nowogródzkiego pułkownika Kostka-Biernackiego.

—ooo—

Ćwierć miljona i 45

Ćwierć miljona z przyczynkiem liczyła Polska zarejestrowanych bezrobotnych w połowie września. Cyfra ta, która sama przez się jest ponurą, staje się nią jeszcze bardziej, gdy się weźmie pod uwagę, że przez cały tydzień września na całym obszarze uchwyconym przez statystykę raptem 45 ludzi znalazło pracę. Przejmujące cyfry i wprost prowokacyjne zestawienie.

W połowie września nowe roboty z reguły są podejmowane. Zdarza się jednak często, że gminy — w Krakowie można to rok rocznie zauważyć — właśnie o tej porze zaczynają jakieś roboty ziemne i drogowe. W tym roku to się nie stało, bo 45 ludzi nie wchodzi przecież zupełnie w rachubę. Z powodu niezwykle zimnej i mokrej obecnie pory wykańcza się budowle, aby przed spodziewaną wcześniejszą zimą doprowadzić je pod dach. Obecnie to przyspieszenie nie ujawniło się — 45 ludzi nawet na tak mały ruch budowlany nic nie znaczy.

Stanęliśmy już prawie na przełomie, kiedy kończy się nawet minimalny spadek a zaczyna się wzrost bezrobocia. Na jakiej liczbie ten wzrost się zatrzyma, można sobie wyobrazić choćby z porównania z innemi krajami. W Niemczech liczą się z ogromną liczbą 7 miljonów bezrobotnych w zimie; w Anglji każdy tydzień wyrzuca z pracy nowych 20 tysięcy ludzi; w Austrji bezrobocie już weszło w sezon jesienny — co będzie u nas? Jeżeli gdzieś obliczono, że możemy dojść w zimie do 400 tysięcy bezrobotnych, nie jest to przesada. Szczególnie przy ostrej zimie liczba ta może się okazać nawet zbyt optymistyczną.

A jakie przygotowania robi się na zimę. Jeżeli wobec „tylko" ćwierci miljona bezrobotnych rząd jest bezbronny, potrafiwszy się zdobyć najwyżej na — zbiórki uliczne, to w zimie i ten drażniący a zupełnie bezskuteczny środek zawiedzie. Można w interesie ogólnym obawiać się, że zima ta może stać się katastrofalną w różnych kierunkach i sposobach.

Sanacyjny program oświatowy

2.000 ZREDUKOWANYCH NAUCZYCIELI

„Głos Nauczycielski" Nr. 3 z 20 września, organ sanacyjnego związku nauczycielstwa polskiego, w artykule wstępnym pod tytułem „Śpieszmy z pomocą" (zredukowanym nauczycielom) pisze:

„Wśród ciosów, jakie w związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym spadły w ostatnich czasach na szkołę i zawód nauczycielski — **zarządzenia redukcyjne są ciosem najboleśniejszym.**

W momencie największego zapotrzebowania etatów nauczycielskich zarządzeniami temi w imię zahamowania rosnącego z dnia na dzień deficytu budżetowego państwa wyrwano z szeregów pracowników oświatowych około **2.000 nauczycieli!**

Stanęliśmy wobec sytuacji podwójnie tragicznej: z jednej strony — ogołocona z poważnej liczby pracowników organizacja szkolna została w chwili najkrytyczniejszej pozbawiona możności spełniania ciążących na niej zadań, a z drugiej — **2.000 nauczycieli utraciło jedyną podstawę egzystencji: pracę zawodową.**

Ponurym cieniem dnia dzisiejszego rzuca się przed oczy ten **obraz setek tysięcy dzieci, wychowujących się bez światła polskiej szkoły i tysięcy nauczycieli, odsuniętych od pełnienia swej misji.**

Obraz ten na tle zrujnowanych stosunków gospodarczych w kraju świadczy o **grozie sytuacji, w jakiej znalazła się oświata, a z nią i nauczyciel.**

Z pośród tych 2000 zredukowanych nauczycieli iluż znajduje się takich, którzy, częstokroć wraz z rodzinami, **nie mają dziś na kawałek chleba?".**

PROGRAM MINISTRA OŚWIATY P. JĘDRZEJEWICZA

Na akademji legjonowej w Częstochowie p. minister Jędrzejewicz wygłosił długą **mowę programową**, w której poza „historją obrony Częstochowy przed Szwedami", według „Gazety Polskiej" Nr. 259; głównie dowodził:

„**Jeszcze żyjemy,** jeszcze pracujemy, jeszcze jesteśmy, my Legjony, my, pierwsza brygada, my strzelcy, my peowiacy. Zadanie nasze, rozpoczęte w huku armat i grzechocie karabinów maszynowych, rozwija się dalej w innych, już pokojowych warunkach".

„Musimy dalej pełnić swoją pracę **ugruntowania i rozbudowy ojczyzny"...**

„Musimy być przykładem... pracy, służby, **ofiarności dla państwa"...**

„Jeszcze dużo jest w Polsce do roboty. Jeszcze daleko do chwili, w której będziemy mogli sobie powiedzieć, że **utrudzone** nasze dłonie mogą stare sztandary w nowe przekazać ręce"...

„Musimy nauczyć wszystkich prawdy, służby **wielkiej idei, której... do dziśdnia uczy marszałek Piłsudski"...**

„**Zewsząd słyszy się narzekania, że jest DZIŚ w Polsce źle, że żyć trudno... że nędza przez okna nasze zagląda"...** Ale — tu mówca szuka analogji do czasów obecnych — „pamiętamy gorsze od obecnych czasy, czasy **niewoli, ucisku i hańby,** bo te rzeczy... były **naszym chlebem codziennym"...**

A JEDNAK BYCZO JEST!

„Gazeta Polska" z 23 września dowodzi, że dzięki redukcjom płac pracowników państwowych, są oni właśnie dziś szczęśliwi. Zasługą to „polityki kierującej państwem: polityki, która zrazu wydawać się mogła surowa i bezwzględna, ale w skutkach okazała się **przewidująca i zbawienna"...**

„Gdzież bylibyśmy dzisiaj, **gdyby rząd marsz. Piłsudskiego rok temu władną i zdecydowaną ręką nie powstrzymał i nie stłumił w zarodzie rokoszu"**. Gdyby nie to, to **w otchłani poniewierki stoczyłyby się nasze klasy pracownicze,** żyjące z płacy zarobkowej... i gdyby rząd w porze właściwej, nie przedsiębrał oszczędności budżetowych — wprowadzając w życie **dotkliwe lecz nieuniknione redukcje uposażeń urzędniczych"...**

Tak więc, według organu sanacyjnego, Brześć, redukcje personalu i uposażeń, uratowały „**klasy pracownicze**" od nędzy, mimo, jak dowodzi p. minister Jędrzejewicz, „**zewsząd słyszy się narzekania, że w Polsce jest źle, że żyć trudno... że nędza przez okna nasze zagląda"...**

„Głos Nauczycielski" powinien przedrukować hocik-klocki organu belwederskiego, na pociechę 2000 zredukowanych nauczycieli.

Insynuacje i niedorzeczności

Stary „Czas" ostatnio stał się, pożal się Boże, organem „bojowym". Nie bardzo mu w nowym rynsztunku do twarzy, gdyż nie każdemu jest danem stać się przez noc „Kurjerkiem". Od czasu do czasu na łamach staruszka pojawiają się jednak rzeczy, którychby się i prasa brukowa nie powstydziła — takie niedorzeczności i wprost wyssane z palca insynuacje, jakiemi nie wojuje nawet główny organ sanacji, pozostawiając widocznie tę brzydką robotę pachołkom.

W „Czasie" ze środy jest artykuł wstępny o kryzysie angielskim. Mniejsza z tem, że usiłuje się tam bronić ustroju kapitalistycznego i — w rzekomej „koresp. wł." z Londynu podnosi się pod niebiosa Snowdena; nam chodzi o związek, jaki „Czas" konstruuje między kryzysem angielskim a położeniem w Polsce. Czytamy tam:

„Składanie odpowiedzialności za ten stan rzeczy na poszczególne jednostki, systemy polityczne, błędy administracyjne, tarcia partyjne i inne lokalne objawy i wydarzenia, jest tylko *dowodem gorszącej ignorancji albo złej wiary;* najczęściej obu tych żywiołów psychicznego nastawienia. Jeżeli zatem nasza prasa opozycyjna usiłuje codziennie wmówić w swoich czytelników, że przesilenie gospodarcze, które oczywiście i na nas ciążyć musi, zostało zawinione przez reżim obecny, przez umniejszenie praw sejmu, przez te czy inne posunięcia rządu — to tego rodzaju gołosłowne twierdzenia są nietylko wprost niezrozumiałe, ale mają *charakter wybitnie demagogiczny i agitacyjny.* — a insynuowanie myśli, że oddanie władzy w ręce grup opozycyjnych usunęłoby odrazu depresję gospodarczą, jest argumentem naiwnym, przewrotnym i naciąganym".

Kto robił to, co „Czas" nazywa ignorancją i złą wolą w stosunku do Anglji? Właśnie „Czas" i podobne do niego pisma burżuazyjne, gdy u władzy był rząd robotniczy, jemu przypisywał wszystkie nieszczęścia, jakie nawiedziły Anglję. Ciągle się czytało, co to za nieudolni, rozrzutni itd. ludzie są MacDonald, Henderson i — tensam Snowden, którzy swą gospodarką dali odstraszający przykład, do czego rządy socjalistyczne mogą doprowadzić. Widocznie „Czas" sądzi, że ludzie — w jego sferze tak — mają tak krótką pamięć, że zapomnieli, co się pisało o MacDonaldzie przed jego koziołkiem w kierunku „narodowym", a co się pisze o nim teraz. A teraz do naszych spraw:

Jest poprostu kłamstwem, jakoby opozycja kiedykolwiek twierdziła, że oddanie władzy w jej ręce usunęłoby odrazu depresję gospodarczą — tak głupią czy naiwną opozycja nie jest. Opozycja tylko twierdziła i twierdzi dalej, że reżim obecny nie ma ani siły ani kredytu moralnego dla walki z depresją; że ze wszystkich począgnięć sanacji widać, że nie dorosła ona do tej walki i też nie próbuje jej na serjo, nie ma dla takiej walki żadnego programu, podczas gdy opozycja program ma i walkę taką uważa za naczelne swe zadanie. Gdzież więc leży demagogja, zła wola itd.: czy po stronie „Czasu", który operuje fałszywemi przesłankami dla osiągnięcia z góry założonego celu; czy po stronie opozycji, która odsłania błędy sanacji i przeciwstawia im swe pozytywne zamiary, oparte na realnych podstawach?

Dziwny — aby nie użyć stosowniejszego wyrazu — jest na łamach „Czasu" zarzut pod adresem opozycji, że takiemi czy innemi środkami dąży do osiągnięcia władzy. Miałżeby to być w oczach organu płaszczącego się przed każdą władzą, uznającego każdą jako od Boga pochodzącą, wysługującego się każdej, swojej czy obcej — grzech? Naturalnie, grzechem jest, co robi opozycja, natomiast dobrem, szlachetnem itd. jest to, co robi reżim, któremu „Czas" obecnie się wysługuje, z takąsamą gorliwością, z jaką niedawno go zwalczał.

Ostatecznie, wolno — trywialne to, ale pasuje do tematu — psu na księżyc szczekać; wolno „Czasowi" i podobnym jemu organom zarzucać opozycji wszystkie siedm grzechów głównych i jeszcze kilka mniejszych, dopóki opozycja jest opozycją, tj. nie jest u władzy. Niechby tak się stosunki zmieniły, niechby tylko opozycja doszła do rządów, wtedy pierwszy „Czas" wpadnie w zachwyt i będzie się na wyścigi narzucał z poparciem, którego nikt z tej strony nie szukał. Dla takich pism, jakiem obecnie stał się „Czas", wszystko jedno, kto jest u góry, byleby tylko tam był, a wtedy należą się pokłony i służba.

Z ruchu socjalistycznego

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE W PRZEMYŚLU

(jg) W ubiegłą niedzielę 20 bm. była sala Domu Robotniczego w Przemyślu miejscem imponującego zgromadzenia robotniczego. Po zagajeniu zebrania przez tow. Mikrutę i ukonstytuowaniu się prezydjum zabrał głos owacyjnie witany więzień brzeski tow. poseł Dubois. W przeszło półtoragodzinnem przemówieniu wyjaśnił mówca znakomicie istotę dzisiejszego systemu rządzenia, wykazał wadliwość dzisiejszej gospodarki państwowej, nakreślił grozę i tragedję położenia, udowadniając w końcu niemożliwość rozwiązania kryzysu dzisiejszego w ramach ustroju kapitalistycznego. Na zakończenie przemówienia padły z ust mówcy słowa otuchy, przepowiadające upadek dyktatur i zwycięstwo ludów. Zebranie zamknęło krótkie a dobitne i jędrne przemówienie tow. dr. Grosfelda, który też odczytał jednogłośnie przez zebranych przyjętą rezolucję zgromadzenia. Tłumne i żywe zgromadzenie pozostawiło po sobie niezatarte wrażenie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kryzys Anglji ciosem dla kapitalizmu

Jakie znaczenie mają zarządzenia niedzielne o zawieszeniu wymiany banknotów na złoto, potwierdzone uchwałą parlamentu? W pierwszym rzędzie nic innego, jak zawieszenie pewnego postanowienia ustawy bankowej, które po wojnie światowej nie weszło w życie w wielu państwach europejskich tj. nie wróciły one do waluty złotej w praktyce przez dowolną wymianę banknotów na złoto. Przed wojną w Austrji, Niemczech, Francji itd. banki emisyjne taki obowiązek wymiany miały — teoretycznie, gdyż nikt nie spieszył się z taką wymianą, uważając banknoty za taksamo pewne a pozatem wygodniejsze. Z chwilą wybuchu wojny, w Anglji dopiero w r. 1917, obowiązek wymiany banknotów na złoto został zawieszony i tylko Anglja w r. 1925 ten obowiązek przywróciła. Jest to zresztą sprawa, która z bezpieczeństwem waluty, z istotą podkładu złota nie ma nic wspólnego.

Obecnie Anglja znosi przywrócony w r. 1925 obowiązek wymiany banknotów na złoto, ponieważ ciągły odpływ złota w kilku ostatnich miesiącach zmusił Bank angielski do obrony swego zapasu złota, gdy podwyższenie stopy procentowej nie pomagało. W normalnych czasach taka zmiana nie wywarłaby większego wpływu na kurs waluty i na stosunki gospodarcze, natomiast w czasie obecnego ciężkiego przesilenia może to zarządzenie wywołać niesłychane następstwa a samo przez się jest oznaką silnego wszechświatowego kryzysu gospodarczego. Banki angielskie stoją w bardziej bezpośrednim stosunku do gospodarki światowej niż banki innych krajów. W bankach angielskich, w których koncentruje się ruch kredytowy wszystkich surowców świata, odczuwają każdy wstrząs gospodarczy, choćby on się odbywał w Australji czy południowej Ameryce. Raptowny spadek cen wszystkich surowców, trudności walutowe spowodowane spadkiem cen w krajach południowo-amerykańskich (Argentyna i Brazylja zawiesiły spłatę swych długów), a wkońcu kryzys niemiecki — wszystko to wywołało ten skutek, że ustał dopływ do Anglji obcych kapitałów a nawet zaczęto wycofywać złożone tam w formie kredytów krótkoterminowych kapitały.

W ten sposób banki angielskie stały się ofiarą *kryzysu zaufania*, który przenosi się z kraju do kraju, a żaden bank nie potrafi się utrzymać, gdy go raz dotknie nieufność. O ile dotychczas wszystkie banki emisyjne jako ostatnią swą rezerwę deponowały część swego złota w Anglji, to w ostatnich czasach złoto to raptownie ściągały z powrotem. W ten sposób z dnia na dzień odpływ złota z Londynu zwiększał się i stąd ostatnią deską ratunku było zawieszenie wypłat w złocie.

Jakie tego będą skutki? Nikt dziś nie jest w stanie dać na to odpowiedź. Przedewszystkiem zależą one od tego, jaką politykę będzie robił Bank angielski: jeżeli Bank nie wejdzie na drogę drukowania banknotów bez pokrycia tj. na drogę inflacji, przeciw czemu rząd się zastrzega, w takim razie zawieszenie wypłat w złocie *nie* spowoduje katastrofy gospodarczej. W międzyczasie zaczynają jednak ujawniać się *prawa nieobliczalnej psychologji kapitalistycznej:* na giełdach europejskich kurs funta spadł o 20%. Czy jest to tylko wynik spekulacji czy już wynik faktu, że na wszystkich giełdach rzucono masy funtów, podczas gdy Bank angielski nie ma możności podtrzymać kurs zapomocą złota wskutek zawieszenia wymiany? Czy z faktu, że Bank angielski wstrzymał wydawanie złota, nie wynikną wielkie trudności dla banków kontynentalnych, które część swego złota ulokowały w Londynie? Jeżeli to nastąpi, *kryzys angielski obejmie dalsze banki i kraje, może stać się kryzysem europejskim a nawet światowym*, który nie oszczędzi i te kraje, które dziś siedzą na górach złota i zdają się przechodzić kryzys gospodarczy bez śladu. W każdym razie świat kapitalistyczny przez zachwianie się jego najsilniejszej twierdzy już otrzymał silny cios.

Hiszpańskie wzory

Niedawno jeszcze słoneczny półwysep pirenejski przygniatała faszystowska dyktatura gen. Primo de Rivery, wielkorządcy dziś już ekskróla Alfonsa XIII. Ucisk narodowy i społeczny, wyzysk ekonomiczny i pełen ohydy biały terror szalały w kraju. Lud zdławiony i zniechęcony zdawał się drzemać. Aż nadszedł kwiecień 1931 roku. Podminowany przez uświadomione kadry robotnicze i akademickie uśpiony dotąd wulkan wybuchł. Groźna lawa rozpaczy i nadziei, oburzenia i entuzjazmu sprzątnęła z powierzchni życia kraju Alfonsa XIII., jego kacyków i jego monarchję. Z burzliwych i krwawych często dni rewolucji zrodziła się wolna i wolność szanująca republika. Ciężkie były pierwsze miesiące jej istnienia. Siły wrogie jej skupione i zbratane zagrażały poważnie jej bytowi, jej demokratycznym i wolnościowym urządzeniom. Wysiłek jednak klasy robotniczej przemógł wszystkie trudności. **Republika, wolność i demokracja zwyciężyły.** I nadeszły dni pracy nad wznoszeniem zrębów nowego gmachu ustroju państwowego, dni pracy nad redakcją nowej republikańskiej konstytucji.

Do dzieła tego przystąpił hiszpański parlament, czyli t. zw. kortezy. Po żmudnej pracy i dojrzałym namyśle powzięty został cały szereg zasadniczych uchwał normujących poszczególne ustępy czy paragrafy nowo uchwalanej konstytucji. Z pośród nich dwa zasługują na szczególną uwagę i szersze omówienie. Jeden dotyczący nazwy państwa, drugi sprawy wojny. Uchwała bowiem kortezów, powiadamiająca, iż **„Hiszpanja jest republiką liberalną i demokratyczną"**, to coś więcej niż puste słowa, niż czczy frazes, to żywy wyraz dzisiejszej rzeczywistości hiszpańskiej. Ta zaś oznacza dla nas rzecz wielkiej wagi: piękny i godny naśladownictwa **wzór republiki**, która jasno i wyraźnie zakreśla sobie drogę swego rozwoju: **przez demokrację pełną i faktyczną do socjalizmu, do budowy nowego społeczeństwa i nowego ustroju przy całkowitem zachowaniu wolności, swobód i praw obywatelskich.**

Nie koniec jednak na tem. Kortezy bowiem powzięły jeszcze jedną zasadniczą a wielce znamienną decyzję stwierdzającą że **„Hiszpanja nie uznaje wojny jako narzędzia polityki państwowej".** Tem przekreśleniem wojny spełnił parlament hiszpański jeden z naczelnych postulatów międzynarodowego socjalizmu a zarazem szczere i gorące życzenie wielomiljonowych mas ludności wszystkich lądów i krajów.

A zatem **demokracja, wolność, nieustanny pochód ku socjalizmowi, pokój bezwzględny i zgodne współżycie z innemi narodami** — oto naczelne zasady rządzące dziś Hiszpanją.

Powstała na gruzach dyktatury demokratyczna republika hiszpańska daje nam przykład nie tylko zwycięskiej walki z faszyzmem ale i wzór świadomej pracy nad demokratyczną teraźniejszością i socjalistyczną przyszłością republikańskiego tworu rewolucji.

Jotge.

List z Marokka

(Korespondencja własna „Naprzodu".

Casablanca, 17 września.

(Dokończenie)

A teraz kilka słów o charakterze Marokkańczyków. Żydzi i Arabowie mają tesame zalety i wady czy to dzięki wspólnemu pochodzeniu semickiemu i tym samym warunkom życia, czy też dzięki staraniom żydów, ażeby przynajmniej pod względem zewnętrznym upodobnić się do muzułmanów. I właśnie dlatego, ażeby nie dopuścić do tego pomieszania żydów z muzułmanami — natuczni Arabowie żydom odmienny strój i umieścili ich w tak zw. „Mellah", t. j. oddzielnych siedzibach, coś w rodzaju ghett żydowskich.

Charakter Marokkańczyka, tj. Araba-Berberyjczyka, jest bardzo skomplikowany. Jest on dumny, a zarazem płaszczący się niekiedy odważny pod wpływem gniewu lub fanatyzmu, a niekiedy tchórzliwy, jest cierpliwy, wytrwały, apatyczny, ignorant, ale inteligentny. Lubi pieniądz i korzyści, a oddaje nieraz wszystko, co posiada na służbę swego Boga. Kłamie zawsze, jak gdyby musiał. Kradnie z upodobania, z potrzeby, z chciwości. Jest przytem ogromnie gościnny — jest to moje osobiste doświadczenie — ale twierdzą ci, co dłużej wśród nich żyją, że ta gościnność nie jest bezinteresowną. Są niezwykle wrażliwi, byle jakiem słówkiem można ich ująć, ale też i odtrącić. Są pracowici. Usposobienie ich jest nawskróś demokratyczne — jedzą i piją razem, do przełożonego odzywają się jak do równego sobie. Arab, żyjący pod namiotem, t. j. koczujący i mieszkaniec gór, jest inteligentniejszy i mniej chytry, niż mieszkaniec nizin.

Mieszkam w Casablanca i kilka słów temu miastu poświęcę. Jest to piękne miasto europejskie, ze wspaniałemi budynkami, hotelami, willami, ukrytemi w cieniu gęstej roślinności południa. Powstało olbrzymim wysiłkiem finansowym w ciągu ostatnich kilkunastu lat, w tempie iście amerykańskiem. Jest to miasto przyszłości. Możliwości zarobkowe łatwe. Opowiadał mi kelner Czech od dwóch dni tu przebywający, że przyjechał z 29 innymi kolegami z Francji, skąd ich wydalono jako obcych poddanych, tam zarobkujących bez zezwolenia, że zaraz w pierwszym dniu po przybyciu, wszyscy bez wyjątku otrzymali pracę, mimo, że znajdujemy się obecnie w martwym sezonie turystycznym. Przemysł tutejszy w powijakach, — wszystko się musi sprowadzać, wskutek tego produkty przemysłowe są drogie. Otwiera się tu kolosalne pole działania dla przemysłowców wszelkiego rodzaju, tembardziej, że robotnik arabski jest tani i dobrze pracuje, a podatków, ani przemysł, ani handel nie opłacają.

Tubylcy w tem mieście nie odgrywają wielkiej roli. Oglądałam dzielnice przez nich zamieszkałe, widziałam wnętrza ich domów bardzo schludne, bo byłam zaproszoną przez samego Araba na cous-cous (tj. potrawa arabska, składająca się z grysiku, mięsa, różnych jarzyn i rodzynek, bardzo dobrze przyrządzona) i widziałam też miasto ubogich. Przedstawia ono straszny widok. Lepianki sklecone ze starych odpadków żelaza, drzewa, pudeł rozmaitych, stanowią mieszkania tych nieszczęśliwych. Wewnątrz niema absolutnie żadnego urządzenia, ani podłogi. Sypiają na gołej ziemi, szczęśliwsi z nich na matach trzcinowych lub galganach. Rozmawiałam z nim przez tłumacza, opowiadali mi, że podczas pory deszczowej brodzą po pas w wodzie i że za takie locum płacą właścicielowi tej kolonji, którym jest jakiś Europejczyk, po 25 frs. miesięcznie. Widzimy więc, że kwestja mieszkaniowa u Arabów też nie jest rozwiązana.

Duszą państwa marokkańskiego jest miasto Fez. Wibruje tu w powietrzu Islam marokkański. Czem Paryż dla Francuzów, tem Fez dla Marokkańczyków. Zdążają tam Arabowie ze wszystkich stron Marokka, ażeby odświeżyć umysły, pomodlić się i dotknąć się całunu na grobie świętego Mulay Idrissa, t. j. jednego z największych apostołów Islamu. Można tu napotkać wszystkie typy marokkańskie z gór i z dolin koczujących i osiedlonych mieszkańców tego kraju. Fez jest środowiskiem, jest sercem i stolicą duchową; jest miastem wspomnień, z jego murów i minaretów wieje zapach przeszłości, nieokreślony, wywierający jednak potężny wpływ na umysły nawet tych Arabów, którzy nie znają tej przeszłości. Fez pociąga, czaruje i zatrzymuje przybyszów w swych murach. Fez spaja i łączy ze sobą wszystkie marokkańskie prowincje. — Jest on ostatecznym celem wszystkich dróg marokkańskich, jest jarmarkiem narodowym. Nadaje kierunki mentalności ludności marokkańskiej. Mówią, że Francja powinna dbać o swą opinję w Fezie, gdy zyska tu popularność, wówczas pozyska serca ludności Marokka. Rolę Paryża dla Francji, gdzie rodzą się poglądy, gdzie kiełkuje rewolucja, gdzie zapały powstają i gasną, można porównać z rolą Fezu w Marokku, gdzie rodzi się krytyka, która unicestwia wszelkie wysiłki i ośmiesza zamiary.

Francja — zdaje się — to zrozumiała; wie, że kto rządzi w Marokku, ten jest panem morza Śródziemnego i dróg wiodących do Afryki i Ameryki. Dlatego to stworzyła cuda w ciągu dwudziestu lat swego protektoratu, którym jednak nie objęła jeszcze całego kraju. Są tu całe połacie ziemi, zupełnie nie dotknięte kulturą europejską, których mieszkańcy stawiają jeszcze silny opór najeźdźcom europejskim.

Nie mogłam niestety w ramach jednego artykułu podać szczegółów o zwyczajach i obyczajach ludności arabskiej. Jest to dział niezmiernie ciekawy, który jednak wymaga kilku osobnych artykułów.

Rena Weinsberżanka.

Proces o morderstwo koło cmentarza rakowickiego

Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się wczoraj kilkudniowa rozprawa o głośne swojego czasu morderstwo popełnione na śp. Janie Ginalskim reemigrancie z Ameryki, przy cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Jako oskarżony o to morderstwo zasiadł na ławie oskarżonych Jan Ręczmień (l. 34) rolnik zam. w Niecieczy pow. Sokołów podlaski.

Z PRZESZŁOŚCI ZAMORDOWANEGO

Zamordowany śp. Jan Ginalski z Polanki pow. Krosno, pomagał swemu ojcu do 18 roku swego życia w gospodarstwie rolnem, musiał jednak z powodu, że jego ojciec był biedny, wyjechać w r. 1900 na zarobek do Ameryki. Poraz pierwszy **powrócił do kraju w roku 1920 z armją Hallera, jako majętny, bo posiadał 3000 dolarów.** Po kilku dniach, obdarzywszy swego ojca i siostrę kwotą 1600 zł. wyjechał z powrotem do Ameryki. Po upływie roku przyjechał Ginalski do kraju i zabawiwszy tu 5 tygodni, znowu wyjechał do Ameryki. Z Ameryki przysyłał Ginalski ojcu pieniądze ale niewiele, gdyż **był skąpy**, jak twierdził jego ojciec. Ostatnich 5 lat pracował on w wytwórni samochodów w Detroit jako maszynista.

W KRAJU

W dniu 19 VII. 1930 z niejakim Siejką **Ginalski wylądował w Gdyni** i udał się do Warszawy. Od tego czasu Ginalski podróżuje po Polsce mając przy sobie większą ilość dolarów. Do Krakowa przybył on 8 paźdz. 1930 i wynajął mieszkanie u Honoraty Kozakowej przy ul. Szlak l. 63. Był on lokatorem b. solidnym, przed godziną 10 wieczór był zawsze w domu. Ginalski poza pewnym młodym inżynierem, który kilkakrotnie odwiedzał go, a ostatnio 7. XI. był w jego mieszkaniu, żadnych odwiedzin nie przyjmował. Ginalski stołował się w restauracji Anny Truchanowiczowej przy ul. Karmelickiej l. 23 i opowiadał jej, że ma zamiar po jakimś czasie wyjechać do swej rodziny w Jasielskie, a w Krakowie nie ma nikogo **prócz kolegi, który służył z nim w wojsku, a obecnie jest bez posady i że ten kolega mieszka przy ul. Pędzichów** i często go odwiedza. Dnia 7 listop. ub. r. wpadł Ginalski do jej lokalu jakiś zmieniony, zażądał herbaty. Opowiadał, że dnia tego widział się ze swoim kolegą.

POTWORNE MORDERSTWO

W nocy 8 listop. 1930 **nad ranem znaleziono leżącego w rowie twarzą ku ziemi straszliwie zmasakrowane zwłoki Ginalskiego na ul. Modrzewiowej obok cmentarza rakowickiego.** Obok zwłok Ginalskiego, któremu sprawca zadał szereg ciosów narzędziem twardem w głowę oraz szereg ran kłutych klatki piersiowej, zadanych ostrem narzędziem, znaleziono młotek, pudełko z papierosów, oraz list niejakiej Stefanji Barańskiej do Ginalskiego. Policja stwierdziła, że **po zbrodni morderca przeszukał ubranie denata.**

SPRAWCA ZBRODNI

W krótkim czasie udało się organom śledczym ustalić, **że sprawcą mordu jest Jan Ręczmień.** Ręczmień do dn. 30 V. 1930 służył przy 6 p. ułanów w Stanisławowie i w tym dniu **przeniesiono go z powodu jak najgorszej opinji w stan spoczynku.** Nie żył on z żoną i po wyjściu z wojska włóczył się po całym kraju, nie zajmując się żadną pracą. Osiada w końcu w Krakowie i zamieszkał przy ul. Pędzichów l. 19 u Hetperowej. Ręczmień palił namiętnie według zeznań świadków, do późna w nocy pisał listy do różnych kobiet, z któremi utrzymywał miłosny stosunek, czem przechwalał się przed współlokatorem Filusem. **Do Ręczmienia przychodził jakiś mężczyzna, z którym prowadził długie rozmowy. Wyniki śledztwa stwierdzają, że owym kolegą był Ginalski.**

POZNANIE RĘCZMIENIA Z GINALSKIM

Faktem jest, że **poznali się obaj albo w Warszawie, albo już w Krakowie i znajomość ta przerodziła się w pewnego rodzaju zażyłość.** Ręczmień usiłował skłonić Ginalskiego do założenia handlu książkami i kupna auta. Gdy to nie przypadło do gustu Ginalskiemu, **inną drogą Ręczmień, drogą** zbrodni postanowił **poprawić sobie los. Postanowienie to Ręczmienia znajduje swój wyraz w kilka dni później w ohydnym mordzie, popełnionym na śp. Ginalskim.**

Przed popełnioną zbrodnią Ręczmień wyjeżdża do Stanisławowa i tam **prosi znajomych o truciznę rzekomo na lisy, bo zamierza urządzić polowanie.** Znajomi trucizny mu nie dali. Ginalski zamierza wyjechać z Krakowa. Ręczmień spieszy się z wykonaniem zbrodni. Cały dzień przed zbrodnią spędza Ręczmień w towarzystwie Ginalskiego i nawet odwiedza go w mieszkaniu.

Z NASTANIEM NOCY

Ręczmień zdołał skłonić Ginalskiego, iż ten udał się z nim na ul. Modrzewiową koło cmentarza rakowickiego. W pewnej chwili **gdy śp. Ginalski najmniej się tego spodziewał, Ręczmień zamordował go młotkiem.** Ginalski nie uległ od razu napastnikowi i **rozpoczęła się walka, podczas której zarówno napadnięty jak i napastnik doznali szeregu obrażeń, Ręczmień doznał obrażeń obu rąk i twarzy,** zaś Ginalski złamania obu żeber, zranienia worka moczowego itd. **Ginalski po krótkiej obronie padł na ziemię kończąc życie na skutek krwotoku wewnętrzno-czaszkowego. Po śmierci Ręczmień zadał jeszcze zabitemu szereg ran w piersi.** Po zrewidowaniu zamordowanego opuszcza Ręczmień miejsce zbrodni i napotyka Władysława Sularczyka, woźnego, na drodze. **Sularczyk zauważył, że Ręczmień ma kapelusz zmięty i cały pobłocony, a lewą rękę miał owiniętą w skrwawioną chustkę.** Ręczmień był nadzwyczaj zmieszany, gdy odpalał od Sularczyka papierosa. Sularczyk w śledztwie zeznał z całą stanowczością te fakty.

SPOTKANIE Z KOBIETĄ

Na skrzyżowaniu ul. Rakowickiej i Topolowej Ręczmień **spotkał się z kobietą lekkich obyczajów** Heleną Strączkówną. Dziewczyna zauważyła u **niego lewą rękę owiniętą w białą szmatę i zarzutkę dołem splamioną krwią.** Na pytanie Strączkówner Ręczmień objaśnił ją, że w pewnej restauracji na Kazimierzu pobito go i pokaleczono. Po tej rozmowie oboje odjechali na Starą Olszę do Strączkówny. **W pokoju Strączkówny obmył ręce z krwi oraz krew na zarzutce i na lewej nogawicy spodni.** Ręczmień był niezwykle podniecony, kazał zamykać drzwi, po wypraniu zarzutki wyjął jakieś przedmioty, które owinął w biały papier. Po opuszczeniu mieszkania Strączkówny o godz. 5 rano **pozostawił skrwawioną chustkę.** Strączkówna potwierdziła swoje zeznania na policji — również i w śledztwie sądowem. Majowa, u której mieszkała Strączkówna zeznała, że od Ręczmienia

ŚMIERDZIAŁA OKROPNIE KREW

Ręczmień rano udał się na dworzec kolejowy i chciał odebrać kufer Ginalskiego, posyłając do przechowalni posługacza. Gdy zażądano 10'20 zł. za przechowanie kufra, posługacz poszedł szukać Ręczmienia, lecz bez skutku. Ręczmień udał się potem do hotelu Europejskiego, gdzie wynajął pokój, **płacąc za niego banknotem 10-złotowym — krwią splamionym.** Ręczmień opuścił hotel o godzinie 10 wieczór, niosąc w ręku skórzaną teczkę, poczem odjechał do Częstochowy, do bratowej. Następnego dnia wyjeżdża do Sokołowa podlaskiego i tam pozbywa się kompromitującego go ubrania i kupuje nowe ubranie. **Skwapliwie odczytuje on artykuły w dziennikach o zbrodni, dokonanej przezeń w Krakowie. Pisze dwa listy anonimowe do policji, że Ginalski jako komunista, zamordowany został przez nich za złamanie przysięgi.** Oba te listy według oceny grafologów są pisane ręką Ręczmienia. **Wreszcie zgłasza się w sądzie warszawskim, że popełnił we Lwowie oszustwo** (istotnie czynu tego się nie dopuścił). **Oskarżonego po porozumieniu się z wydziałem śledczym w Krakowie odstawiono do Krakowa.**

Na wczorajszej rozprawie Ręczmień przedstawił szczegółowo przebieg swojego życia, oraz poszukiwanie za pracą po wyjściu z wojska. Opowiada on o jakimś Migalskim komuniście, który **go namawiał do akcji szpiegowskiej.** Zeznania jego zmierzają do wykazania, że jest niewinny. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Trybunałowi przewodniczy wiceprez. dr. Hubl, wotują so. Konopacki i so. Buratowski, broni adw. Rappaport.

„Ausrotten!"...

BRZEŚĆ i BRZEŚĆ

Brześć Kujawski tem różni się od Brześcia nad Bugiem, że tam niema więzienia wojskowego, ale w Brześciu Kujawskim zmieniono nazwę ulicy generała Józefa Hallera na ulicę Kolejową.

JAN BOJER

ŻYCIE

Słońce chyliło się już ku oślepiająco białym śnieżnym czubom na zachodzie, a wielkie czerwone chmury rozpłomieniły połowę nieba. Teraz na śniegu utworzyła się lodowa powłoka, a wzgórze, na północ od zabudowań ożywiło się niebawem od ciemnych postaci, machających ramion i szpiców nart, bezustannie pędzących obok siebie. Śnieg wzdychał pod ciężkim leśniczym, który ujawszy żonę za rękę, ciągnął ją za sobą. Także długi dyrektor kurczowo trzymał swoją żonę, przyczem z podełba patrzył na malarza, myśląc zapewne, że najlepiej jest trzymać dobrze, co się ma. Wszyscy zeszli się na wzgórzu i spoglądali w błękitniejącą od cieniów dolinę. Będzie stąd niewątpliwie siarczysty zjazd w dół i przez chwilę nikt nie miał jakoś ochoty być pierwszym.

Inga i Astryd pomyły naczynia i również nadchodziły teraz na swych nartach.

— Ma pani odwagę? — spytał architekt i podniósł rękę ku Indze. — Więc proszę mnie złapać! —odparła, krzywiąc lekko usta i nagle puściła się ze zbocza. Rozległ się samotny szum jednej pary nart. Młody architekt pomknął za nią, lecz nie jej koleiną, by jej nie przebić, gdyby upadła. Hej, co za jazda! Pęd lodowatem tchnieniem owiewał twarz i pierś, widział Ingę niby coś ciemnego, wciąż znikającego przed nim. I teraz w poczuciu pewności trzymała ręce w kieszeniach, napotkawszy pagórek śn.. gu podlatywała w górę, pochylała się, by złago..zić skok w dół, leciała dalej, przyczem włosy się jej rozpuściły i jak smok bujały w powietrzu. Teraz przesadziła gościniec, on za nią, aj! omal nie runął. Ale dziewczyna przed nim zaśmiała się w głos, skręciła na prawo i krótkim łukiem wjechała znów na pagórek, gdzie przystanęła. Następnie wyjęła ręce z kieszeni i rozejrzała się. Przypadł do niej — bez tchu z szalonej jazdy i napięcia — i chwycił ją za rękę. — Powiedziała pani bym ją złapał! — Tak, ale bacz pan, czy zdołasz mnie zatrzymać. — I już pędziła ku wzgórzu. — Lękałem się, że pani upadnie — rzekł, starając się dotrzymać jej kroku. — Ach, lękał się pan o siebie. — Nie, wie pani... — Jestem przekonana, że gdybym skręciła kark, natychmiast pobiegł by pan do innej dziewczyny. — Co? — Teraz istotnie musi skoczyć ku niej. — Spojrz pan — Orjon! — krzyknęła, wyciągając rękę z kijkiem. Zaledwie jednak przystanął, by spojrzeć na żółty gwiazdozbiór, zniknęła nagle. Przez chwilę stał bez ruchu całkiem zgnębiony.

Dyrektor puścił jednak teraz swą żonę, a gdy malarz Tangen przemykając przypadkowo, pochwycił jej rękę i pociągnął ją z sobą, zapóźno już było stawiać opór. — Oszalał pan, ja upadnę! — krzyknęła. — Tem lepiej! — odparł pędząc dalej. — Nie znam nic wspanialszego od upadku z piękną kobietą! — I już śmigali w dół. — Panie Tangen, teraz nie wolno mnie puścić! — Ani w godzinie śmierci! — Wiatr uniósł mu czapkę. W tym zawrotnym biegu możliwem było uderzyć głową o przesłonięty głaz lub złamać rękę czy nogę, więc kurczowo ściskali się za ręce, jakby w obronie przed wspólnym ciosem. Czuła atoli, że towarzysz trzyma się mocno, co przejęło ją zaufaniem, oddała się tedy w jego moc, w rozkosznym lęku przed najbliższą minutą — Boże ochroń! Teraz zjeżdżali w zaspę śnieżną i równocześnie wzbili się w górę, pomknęli dalej jak dwie błyskawice, ale nagle on pośliznął się o wał śniegu, który ona ominęła, została na dole, gdy on poczuł szarpnięcie, stracił równowagę, a w najbliższej chwili wzbiła się zamieć śnieżna, w której widać było wirujące bezładnie dwie postaci i cztery narty.

Gdy nareszcie spoczęli, przez chwilę leżeli bez ruchu, by się opamiętać. A nawet stanąwszy już na nogach, przez moment trwali jeszcze nieruchomo i wpatrywali się w siebie jakby zdumieni, że właśnie tu się spotykają. Wreszcie przekonali się, że ani narty ani ich członki nie są złamane, wobec czego nie pozostało nic innego jak śmiać się, gdy wciąż jeszcze pomieszani, wzajem pomagali sobie otrzepywać śnieg z us... i kołnierzy. Łokieć jej ugodził go w twarz, gdy upadali, a zobaczywszy teraz że krwawi, chwyciła garstkę śniegu i przycisnęła mu do nosa.

— Ach Boże, proszę mi powiedzieć, czy to moja wina?

— Tak, pani przelewa moją krew — proszę się strzec, bym nie zażądał odszkodowania.

— Mojej krwi?

— Nie — odrzekł — czego innego. Ale nie teraz.

W tej chwili z wściekłością na twarzy, zleciał ku nim dyrektor. — Panie Tangen — krzyknął, groźnie wymachując laską. — Panie Tangen, co to ma znaczyć — muszę powiedzieć... Ale w najbliższej chwili zarył nosem w kupie śniegu i zniknął z powierzchni.

— Co pan chciał powiedzieć? — spytał Tangen, gdy tamten się podniósł i znów mógł oddychać. — Zdaje mi się, że pan chciał coś powiedzieć?

— Idź pan do djabła! — krzyknął dyre..or, wciąż jeszcze wypluwając ...

(Ciąg dalszy n...

Nowy cios dla rodziców kształcących dzieci w szkołach średnich

PODWYŻSZENIE TAKSY ADMINISTRACYJNEJ DO 220 ZŁ. ROCZNIE

Kuratorjum Okr. szkolnego krakowskiego z da- 18 września br. L. II-10643/31 rozesłało następujący okólnik w sprawie taks i opłat szkolnych. **Okólnik brzmi w streszczeniu:** Ministerstwo oświa rozporządzeniem z dnia 31 sierpnia 1931 r. Nr. — 19619/31 zarządziło pobieranie w szkołach średnich ogólnokształcących **z mocą obowiązującą od początku roku szkolnego 1931/32, zatem od 1 września br. następujących taks i opłat szkolnych:** poza dawnemi już taksami egzaminacyjnemi **nowością jest przylepianie stempli na wydanych duplikatach świadectw rocznego lub półrocznego za złotych, zaś za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości stempel na 10 złotych.**

Taksa administracyjna roczna wynosi obecnie 220 złotych, t. j. podwyższono dotychczasową taksę o 70 złotych rocznie. Dochód z tej taksy winny dyrekcje szkół przekazywać za pośrednictwem PKO na rachunek czekowy Nr. 30110 Centralnej Kasy Państwowej, a mianowicie 75 procent z taksy administracyjnej do dyspozycji ministerstwu oświaty (departament szkolnictwa ogólno-kształcącego) na fundusz specjalny — „Taksa administracyjna", **zaś 25 procent z taksy administracyjnej zatrzymać do własnej dyspozycji na pokrycie wydatków rzeczowo - administracyjnych szkoły,** w szczególności za opał, światło, utrzymanie porządku, na wydatki biurowe, wydatki różne, drobny remont, urządzenie lokali szkolnych, na pomoce naukowe itp., z tego też dochodu rezerwują dyrektorzy szkół półrocznie 3 procent na wycieczki, urządzenia i przybory do zabaw ruchowych, sporty itd., które dyrekcje organizują wedle swego uznania.

Taksa administracyjna winna być przez uczniów płacana w dwóch równych ratach półrocznych z początkiem danego półrocza, jednak najpóźniej do końca trzeciego miesiąca.

Ze zwolnień od taksy administracyjnej mogą korzystać: a) dzieci rodziców niezamożnych, oraz dzieci czynnych funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych zawodowych, pobierających ze skarbu państwa uposażenie służbowe, o ile nie jest wiadomo, że posiadają znaczniejszy majątek. **Płacą oni tedy połowę taksy** administracyjnej, t. j. 110 złotych rocznie;

b) **w wypadkach zupełnego ubóstwa w całości, jednak w granicach 10 procent ogółu uczniów całej szkoły.** W pierwszym rzędzie uwzględniać należy niezamożnych inwalidów wojennych.

Dalej mówi okólnik o zwolnieniu od taks za pełny egzamin dojrzałości w stosunku podanym powyżej. Nowa więc katastrofa, jak widzimy z okólnika — spadła na rodziców, kształcących swoje dzieci w państwowem szkolnictwie średniem. **Szkoła bezpłatna, wedle brzmienia konstytucji marcowej, stała się dla społeczeństwa szkołą płatną.** Przynajmniej dawniej taksa administracyjna była opłatą na administrację danej szkoły — obecnie rząd będzie brać 75 procent dochodów z tych taks dla siebie, reszta, tj. tylko 25 procent zostanie na opędzenie wydatków administracyjnych szkoły. **W ten sposób rząd uchylił się utrzymywania szkół a na domiar tego** zabrał 75 procent każdej szkole na inne wydatki — prawdopodobnie na pensje dla resztek niezredukowanych nauczycieli. — **Szkoła bezpłatna stała się drogą szkołą dla szerokich mas ludności państwa. Cios tego niezwykłego rozporządzenia ugodził przedewszystkiem w najbiedniejszych rodziców, posyłających swe dzieci do szkół średnich.**

Już w ostatnich latach wielu uczniów wskutek niemożności zapłacenia 150 złotych taksy administracyjnej opuszczało szkołę, a wśród nich było przeważnie 90 procent zdolnych uczniów — obecnie będzie takich wypadków więcej. **Groza zawisła nad szkolnictwem średniem, po zredukowaniu sił nauczycielskich przyszła kolej na zredukowanie uczniów, a obecnie na dalszą ich redukcję przez podwyższenie taksy administracyjnej.**

Nie potrzeba komentarzy.

Z życia robotniczego

KASA BRACKA W MOR. OSTRAWIE A JEJ CZŁONKOWIE W POLSCE

Krzywda, jaką Kasa Bracka w Mor. Ostrawie wyrządziła i wyrządza w dalszym ciągu byłym jej członkom, górnikom i hutnikom zamieszkałym w Polsce, jest znana nietylko czytelnikom prasy socjalistycznej, lecz także naszym władzom państwowym.

Nie zaszkodzi jednak, jeżeli w krótkości ponownie opiszemy w głównych zarysach o co chodzi, to tembardziej, że miejscowa sanacja w Cieszynie zaangażowała do „pracy" agitacyjnej znanego na Śląsku Jerzego Kantora, który o żadnych innych sprawach, poza Kasą Bracką, mówić nie potrafi, a który rozpoczął agitacje pośród byłych członków Kasy Brackiej z tem, że chce naprawić krzywdy wyrządzone członkom przez Zarząd tejże Kasy.

Po zwolnieniu z pracy w kopalniach i hutach zagłębia Ostrawsko-Karwińskiem robotników zamieszkałych w Polsce, znaczna ich część zgłosiła swoje pretensje do prowizji z Kasy Brackiej w Morawskiej Ostrawie. Na podstawie stwierdzonego inwalidztwa przez powołanych lekarzy, Kasa Bracka musiała wypłacać statutową prowizję. Razem z dawniejszymi inwalidami, zamieszkiwało w Polsce daleko ponad 1000 członków Kasy Brackiej pobierających prowizje, wynoszącą od 100 do 300 koron czeskich miesięcznie. Ze względu na passywny stan Kasy Brackiej, władze Kasy zmuszone były do przeprowadzenia sanacji jej funduszów, kosztem polskich prowizjonistów. Co kilka miesięcy zarządzano badania lekarskie prowizjonistów przez lekarzy Kasy Brackiej, którzy dokonywali wprost cudów. Sześćdziesięcioletni a nawet starsi inwalidzi, którzy od kilkunastu lat pobierali prowizje jako niezdolni do pracy inwalidzi, stali się nagle zdolnymi do pracy, lecz którym tej oczywiście nie przydzielano tylko wstrzymywano płacenie prowizji i kazano temu pozbawionemu prowizjonistowi opłacać składkę uznawczą po 3 korony miesięcznie dla zachowania praw do prowizji, wtedy gdy stanie się niezdolnym do pracy. Robotników, którzy jeszcze dotychczas pobierają prowizję, zamieszkałych w Polsce, jest już stosunkowo bardzo mało.

Pomiędzy tymi „uzdolnionymi" do pracy a pozbawionymi prowizji inwalidami, którzy przeważnie zamieszkują pograniczne gminy w powiecie cieszyńskim, panuje wielkie rozgoryczenie wypływające z poczucia ogromnej krzywdy jaka im została wyrządzona przez lekarzy Kasy Brackiej. Jest między nimi cały szereg takich, którzy składki uznawczej przez 6 miesięcy nie uiścili i skutkiem tego pozbawieni zostali wogóle prawa do jakichkolwiek świadczeń w przyszłości. Interwencje w tej sprawie u polskich władz państwowych czynione przez posła tow. Regera nie odniosły żadnego skutku. Czyniono jedynie przyrzeczenia, że lata członkostwa w czeskiej Kasie Brackiej będą mogły być zaliczone do ubezpieczenia powszechnego, które miało być wprowadzone dla robotników w Polsce. Lecz na ubezpieczenie socjalne w Polsce — prowizjoniści bez prowizji — napróżno czekają, jeden po drugim umiera — według orzeczenia czeskich lekarzy — jako „zdolny do pracy".

Z tego niezadowolonego i do żywego oburzonego, tak na stosunki w Czechach jak i w Polsce żywiołu, usiłuje sanacja stworzyć sobie kontakt z ludnością, przyrzekając wydziedziczonym członkom Kasy Brackiej, że przy pomocy sprężystej organizacji potrafią dla wszystkich wydostać prowizję. Nie obchodzi się przy takiej agitacji bez smolnych ataków przeciw rządowi polskiemu, który podobno zaniedbał wszystko i nic nie robi, aby przywrócić nabyte prawa polskich obywateli do Kasy Brackiej.

Jest to, rzecz jasna, skończona demagogja. Kasa Bracka jest instytucją autonomiczną, w której nietylko rząd polski, lecz nawet rząd czechosłowacki nie ma nic do gadania. Bo w Czechosłowacji nie tak jak w Polsce, w instytucjach ubezpieczeniowych obowiązuje prawo.

Najzabawniejsza jest jednak historja z samym agitatorem sanacyjnym p. Kantorem. Jest on obywatelem czechosłowackim a także jednym z tych, którzy pobierają emeryturę z Kasy Brackiej. Kiedy jeszcze p. Kantor miał zabroniony wstęp do Polski, **ścigany przez prokuraturę państwową z powodu nadużyć w dziale aprowizacyjnym podczas plebiscytu, wówczas on sam pomagał zarządowi Kasy Brackiej przy „uzdrawianiu" Kasy Brackiej kosztem polskich prowizjonistów.** Świadczą o tem liczne zgromadzenia i konferencje odbywane przy współudziale p. Kantora, które sprzeciwiały się stanowczo podwyższeniu składek do Kasy Brackiej, a jeszcze energiczniej sprzeciwiano się ogólnemu obniżeniu renty. Bezustannie wskazywano na wielki stan prowizjonistów i domagano się rewizji i superrewizji inwalidów. Tym żądaniom którym patronował p. Kantor, zarząd Kasy Brackiej uczynił zadość, zaś czescy lekarze udowodnili, że **najbardziej zdolni do pracy inwalidzi to Polacy.** I ten Kantor ma obecnie czelność przychodzić do skrzywdzonych inwalidów polskich i narzucać im się na obrońcę.

Sanacji zaś gratulujemy z okazji tak szlachetnego nabytku. **J. Machej.**

KRONIKA

TUR

KINO DLA TUR

W niedzielę dnia 27 września w Kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 o **godzinie 7 wieczorem** wyświetlony będzie dla **TUR wspaniały, potężny film** pod tytułem:

„MIASTO KLĘSKI"

(Ken Maynard w roli głównej).

Ponadto dodatek pod tyt. **„Śląsk" i komedja.**

Tłumnie odwiedzajcie Kino Muzeum, które daje miłą rozrywkę i kształci. **Jest to bowiem jedyne w Krakowie kino, szerzące oświatę wśród szerokich warstw naszego miasta.**

Ceny miejsc są niezwykle niskie: I miejsce 1 zł., II miejsce 80 gr., III miejsce 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w niedzielę od godziny 3 popołudniu w Kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

PRZED PRZYJAZDEM PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Komitet przyjęcia prezydenta Rzeczypospolitej zwraca się z apelem do mieszkańców miasta Krakowa, by w czasie przejazdu pana prezydenta przez ulice miasta w sobotę publiczność pozostawiła pierwsze miejsce wzdłuż chodników jezdni dla młodzieży i dziatwy, która tworzyć będzie nieprzerwany szpaler od wiaduktu przy ul. Warszawskiej aż do bram Zamkowych. Poza szpalerem młodzieży przewidziane są miejsca dla delegacyj tudzież publiczności.

MIĘDZYNARODOWA SUBWENCJA DLA OBSERWATORJUM KRAKOWSKIEGO. Nadzwyczajny Kongres międzynarodowy unji astronomicznej, obradujący w Londynie w dniu 19 bm., przyznał prof. Banachiewiczowi, dyrektorowi obserwatorjum krakowskiego, subwencję na wydanie efemeryd (gwiazdy zmienne) na r. 1932 w kwocie 25 funtów. Efemerydy krakowskie stanowią obecnie niezbędną książkę pomocniczą dla astronomów, zajmujących się badaniem gwiazd.

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE MIASTA KRAKOWA. W ostatnich dniach uruchomiła elektrownia miejska publiczne oświetlenie osiedla urzędniczego na Olszy. Dwadzieścia lamp elektrycznych 60-wattowych oświetla drogi nowej dzielnicy willowej miasta Krakowa. Również i Oleandry otrzymały publiczne oświetlenie elektryczne w ilości 9 lamp 60-wattowych.

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ. Wpisy na nowy rok szkolny odbywać się będą codziennie do 30 bm. od 4 do 6 popoł. w lokalu szkoły (Stary Teatr).

WPISY NA KURS MISTRZÓW STOLARSKICH przedłużone zostały do 25 września. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9.

KURS TRYKOTARSTWA RĘCZNEGO urządzony staraniem dyrekcji Muzeum przemysłowego rozpoczyna się 1 października. Wpisy na kurs przyjmuje dyrekcja Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9.

WŁAMYWACZE POD KLUCZEM. Jak już donosiliśmy, do Zakładu dentystycznego dra Barberowskiego i Ordowera włamali się nieznani sprawcy i skradli narzędzia dentystyczne, oraz maszynę do pisania wartości 700 dolarów. Jako sprawców włamania policja wyśledziła i aresztowała: Abrahama Mangela, lat 20 — bez zajęcia z Zakliczyna, Kryjaka Stefana, lat 24, bez zajęcia z Krakowa, Premingera recte Hercela Izraela, lat 22 z Krakowa i Kamma Hermana, lat 24, handlarza z Tarnowa. Skradzione przedmioty odebrano i zwrócono poszkodowanym.

PODRÓŻ NA KRADZIONYM ROWERZE. Jakób Gostoł z Woli Duchackiej pozostawił przed Izbą handlową przy ul. Długiej, swój rower bez opieki, a sam poszedł na sprawunki. Skorzystał z tej sposobności 23-letni Gustaw Klimczyk bezdomny i wsiadł na rower, chcąc pojechać w świat. Przeszkodził mu w tem posterunkowy, który plasz ka aresztował.

KARAMBOLE ULICZNE. Samochód ciężarowy Kr. 96472 prowadzony przez nieznanego kierowcę, na zbiegu ulic Bronowickiej a Bartosza Głowackiego najechał na karetkę sanitarną 5 Dyonu Samochodowego, którą uszkodził. Kierowca samochodu ciężarowego zbiegł w stronę Bronowic. Na ulicy Salinarnej a Kącik został najechany Lampa Jan, zam. Płaszowska 49, który jechał na rowerze, przez samochód Nr. 96648, którego kierowca zbiegł po wypadku. Lampa odniósł obrażenia cielesne, rower został uszkodzony. Na moście dębnickim została przejechana przez wóz 70-letnia Józefa Pawłowska, krawcowa i doznała ciężkich potłuczeń, szczególnie głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala.

UCZCIWY ZNALAZCA. Strzałka Władysław, szofer-mechanik, zam. w Nowej Olszy, pod Krakowem, złożył w Wydziale śledczym PP. 140 dolarów amer., które znalazł na schodach domu Nr. 17 przy ul. Szpitalnej. Kwotę tę zgubiła Amsfeld Sabina tamże zamieszkała.

KRADZIEŻE. Jakowlewowi Grzegorzowi, wł. szczotkarni, przy ul. Tadeusza Kościuszki 43, skradziono ze stragana na Rynku gł. zarzutkę wartości 180 zł. — Obermajerowi Alfredowi, zam. Krowoderska 36, w nocy skradziono z niezamkniętego mieszkania garderobę męską i damską wartości 200 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś „Rigoletto“ z Adą Sari, Szymanowiczem, Romanowskim, oraz w premjerowej obsadzie pod kierownictwem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Arcydzieło Rossiniego „Cyrulik Sewilski“ wchodzi na repertuar w piątek 25 bm. z udziałem p. Ady Sari, oraz pp.: Wiśniewskiego, barytona opery warszawskiej, T. Szymonowicza, tenora opery lwowskiej, B. Bolka, basisty opery warszawskiej, A. Mazanka, basisty opery katowickiej, Bodnickiej, Mazurka, Kopycińskiego. Reżyseruje St. Romanowski, kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Ze względu na wyjazd p. Ady Sari za granicę „Cyrulik“ ukaże się tylko jeden raz. W sobotę wchodzi na repertuar „Powrót do grzechu“ St. Kiedrzyńskiego. W komedji tej, w reżyserji p. J. Szyndlera, występują pp. Irena Eichlerówna, artystka scen wileńskich, Klońska, Nowakowska, Lasoniówna, Fabisiak, Hierowski, Leliwa, Szyndler, Turski i Utnik. Nowe dekoracje artysty malarza M. Różańskiego.

DYREKCJA TEATRU BAGATELA donosi, iż rewja pod tytułem „Fuks wygrywa“ grana będzie tylko do niedzieli. Bilety na dalsze przedstawienia do nabycia w kasie teatru Bagateli od 10—2 i od 4—9'30 wieczór.

„JUNACY“, opera komiczna F. Souppego, w wykonaniu młodocianych śpiewaków wiedeńskich od lat 8 do 15, będzie daną w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze. W drugiej części programu młodzi śpiewacy pod artystycznem kierownictwem dyr. J. Urbanka odtworzą szereg pieśni, w których precyzją intonacji i dynamiki budzą we wszystkich centrach muzycznych zachwyt wśród publiczności.

—ooo—

SPORT

POGOŃ—CRACOVIA. Najbliższa niedziela przyniesie ligowe spotkanie Pogoni lwowskiej z Cracovią w Krakowie. Cracovię czeka ciężkie zadanie bronienia swego stanu posiadania, każdy bowiem punkt zdobyty w zawodach ligowych zbliżać będzie drużynę białoczerwonych do grupy czołowej. Przedsprzedaż biletów po cenach zniżonych już rozpoczęta. Jako przedmecz odbędzie się rewanżowe spotkanie Podgórza z Cracovią I b o tytuł mistrza klasy A.

—ooo—

Z Polski

40.000 ZŁ. WYGRALI ROBOTNICY. W sobotniem ciągnieniu loterji klasowej główna wygrana w sumie 40.000 zł. padła na nr. 201452. Okazało się, że tym razem główna wygrana padła na los sprzedany w Częstochowie. Szczęśliwymi graczami są robotnicy częstochowscy. Dwie ćwiartki losu trzymali robotnicy chrześcijańscy, a resztę pracownicy żydowscy.

NOWA AFERA SZPIEGOWSKA. Dnia 19 bm. zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec Paweł Kuss, Antoni Merettig i jego żona Anna, obywatele polscy, mieszkańcy Wysokiej (pow. wyrzyjski). Prócz szpiegostwa wymienieni zajmowali się denuncjowaniem Polaków, mieszkających w pasie granicznym i wydawaniem ich w ręce niemieckie. Tak postąpili z niejakim P. z Wysokiej, którego za to, że nie chciał im być pomocny w szpiegowskiej robocie, oskarżyli przed władzami niemieckiemi o szpiegostwo na rzecz Polski. P. aresztowany w drodze do krewnych, mieszkających po drugiej stronie kordonu, wywieziony został do Berlina, poddany torturom i biciu, a w końcu, gdy nie udało się w żaden sposób winy jego udowodnić, zwolniono go. Merettigowa, wkrótce po aresztowaniu zwolniły władze polskie ze względu na to, że jest ona matką czworga drobnych dzieci. Merettigowa odpowiadać będzie z wolnej stopy.

OKRADZENIE AUSTRJACKIEGO DYGNITARZA. Do Polski przybył na krótki pobyt generalny dyrektor kolei austrjackich, p. L. Kramer. Dygnitarza zagranicznego spotkała jednak niemiła przygoda. Oto w pociągu koło Koluszek, gdy dyr. Kramer zdrzemnął się, niewykryci sprawcy ograbili go niemal doszczętnie. Kramerowi skradziono: 200 dolarów, 1.500 zł. i 150 szylingów austrjackich gotówką oraz wspaniałą złotą papierośnicę, wartości około 2.000 szylingów. Poszkodowany zameldował o kradzieży władzom policyjnym, które wszczęły śledztwo.

DZIESIĘCIOLETNI CHŁOPIEC ZASTRZELIŁ SWEGO RÓWIEŚNIKA. Wypadek, który wstrząsnął mieszkańcami Śmigła, wydarzył się w niedzielę. Szczegóły są następujące: P. Walenty Czyżewski w niedzielę popołudniu wybierał się na polowanie. W pewnej chwili powrócił do mieszkania, zostawiając fuzję na werandzie i płaszcz, w którym znajdowały się naboje myśliwskie. Niepostrzeżenie wziął strzelbę do ręki 10-letni syn p. Czyżewskiego Tadeusz, nabił ją i począł manipulować. Raptem padł strzał, który ugodził śmiertelnie 8-letniego Florjana Śmiałowskiego ze Śmigla. Ciężko raniony chłopiec zmarł na miejscu.

WYPADEK KOLEJOWY. Na wąskotorowej linji Mława—Przasnysz między stacjami Czarnice i Borowy wskutek podmycia toru przez deszcze pociąg osobowo-towarowy spadł z nasypu. Kilka wagonów uległo rozbiciu, czterech pasażerów i ze służby kolejowej zostało poszwankowanych. Z powodu tego wypadku ruch na linji był przez cały dzień wstrzymany.

ODKRYCIE GROBÓW KRÓLEWSKICH W WILNIE. W dalszym ciągu prac restauracyjnych i konserwatorskich w katedrze wileńskiej, natrafiono w krypcie gotyckiej pod prezbiterjum, na trumny ze zwłokami Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety Rakuszanki i Barbary Radziwiłłównej. W trumnach Aleksandra Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki znajdują się korony.

—ooo—

Z zagranicy

DWADZIEŚCIA POTWORÓW SCHWYTANYCH NA HARPUN. Z Rzymu donoszą, że w pobliżu wysp Giglio i Monte Christo zjawiła się nagle gromada rekinów, które zniszczyły wielką ilość sieci rybackich, wyrządzając olbrzymie szkody. Zmobilizowani rybacy wypowiedzieli wojnę rekinom. Po długich i ekscytujących walkach, udało się rybakom zabić harpunami 20 rekinów.

Holowaniem potworów na wybrzeże zajęte były przez kilka dni wszystkie rodziny rybackie wyspy. Połów był istotnie imponujący i wyjątkowy.

JESIENNY BAL UTYTUŁOWANYCH SZOFERÓW. Na zapoczątkowanie sezonu zabaw i balów jesiennych odbył się w Berlinie osobliwy bal, urządzony przez związek arystokratów rosyjskich, pracujących jako kierowcy samochodowi. Utytułowani magnaci, po tragedji, jaka spotkała ich kraj zmuszeni byli do ucieczki zagranicę i przeważnie jęli się zawodu szoferskiego. W samym Berlinie przebywa obecnie około 600 książąt, hrabiów i baronów, Rosjan, utrzymujących się wyłącznie z pracy kierowcy. Posiadają oni własny związek zawodowy i klub towarzyski. Bal, urządzony przez artystokratycznych kierowców odznaczał się wyjątkowym wykwintem, a na sali zjawili się masowo chlebodawcy — zaproszeni przez szoferów i pruscy junkrzy ze swemi damami oraz „śmietanka“ Berlina.

EKSPORT JARZYN DROGĄ POWIETRZNĄ. Holenderskie firmy ogrodnicze rozpoczęły na wielką skalę eksport jarzyn do Anglji drogą powietrzną. W jednym tylko dniu 10 września do Croydon (Londyn) przybył samolotem transport jarzyn holenderskich wagi 2 i pół tony w 345 skrzyniach. Jarzyny „przyleciały“ na Fokkerze zakonserwowane znakomicie. Dodać należy, że rano tego samego dnia jarzyny były jeszcze na pniu, w ogrodach, bądź inspektach. M. in. przywieziono: szparagi, pomidory, kalafiory, bulwy, sałatę, rabarbar, kapustę brukselską itp.

90-LETNIE SIOSTRY BLIŹNIACZKI. W sferach arystokracji londyńskiej sensację wzbudził uroczysty obchód urodzin dwóch sióstr-bliźniaczek, z których każda w br. ukończyła 90 lat, znajdując się w pełni zdrowia kwitnącego i sił żywotnych wprost nadzwyczajnych. Lady Loh i hrabina Lytton, siostry-bliźniaczki przeżyły wiele w życiu. Lady Lytton była żoną zmarłego wicekróla Indyj z czasów Disraelego, syna słynnego pisarza Bulwera. Lady Lytton stała u boku męża podczas całej jego działalności politycznej, jako wierna przyjaciółka, powiernica i współpracowniczka. Szczegóły jego pożycia małżonków opowiedziała pani Lytton dziennikarzowi, który poprosił o wywiad. Pokazała mu portret swego męża, malowany przez słynnego malarza Cal Princepa, serdecznego przyjaciela jej męża. Na portrecie tym wicekról siedzi w całym przepychu urzędowego stroju, a obok niego stoi małżonka. Pani Lytton twierdzi, że w życiu najlepiej jest, gdy mężczyzna ma inicjatywę we wszystkiem, a małżonka słucha go ślepo i wiernie mu pomaga. Dziennikarzowi, który ma swarliwą żonę, ogromnie się podobała taka teorja, co nawet specjalnie zaznaczył w swym artykule. Zdumiony prawie młodzieńczym wyglądem staruszki, dziennikarz zapytał co robiła, aby tak zachować siły w tym wieku. Na to odparła pani Lytton, że wstaje o godz. 7 rano, czytuje powieści swego teścia, potem gra na fortepjanie i tańczy z wnukami polkę i walca. Dziennikarz dodaje w swoim opisie wizyty u tej długoletniej, że pobiła ona wyglądem swym Bernarda Shawa, który wobec niej jest starcem zgrzybiałym. Jest wszelkie prawdopodobieństwo — kończy swój wywiad ów dziennikarz, że pani Lytton, gdy dożyje stu lat, będzie również tańczyła walca i polkę, tak jak to dziś czyni. Czas bowiem nie oddziałuje na nią zupełnie, jakby o niej zapomniał. Szczęśliwa starość.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY W MINISTERSTWIE PRACY

Warszawa, 23 września (tel. wł. „Naprzodu“). Naczelnik departamentu w wydziale ubezpieczeń ministerstwa pracy p. Adam **Korski**, mianowany został dyrektorem zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Następcą jego w ministersetwie pracy został radca ministerjalny p. **Skokowski**.

STRAJK JEDWABNICZY W ŁODZI

Łódź, 23 września (tel. własny „Naprzodu“). Dziś wybuchł tu strajk w przemyśle jedwabniczym. Robotnicy domagają się zawarcia umowy zbiorowej. Pośrednictwo w zatargu objął miejscowy inspektor pracy.

PODWYŻKA PŁAC W ROSJI

Moskwa, 23 września. Najwyższa rada gospodarcza i centralna rada związków zawodowych Rosji sowieckiej komunikują, że wydały rozporządzenie przewidujące **nową podwyżkę płac w** przemyśle hutniczym i węglowym. Wedle nowych stawek zarobkowych przeciętny robotnik w zakładach hutniczych będzie pobierał 13 rubli dziennie, zamiast dotychczasowych 7 rubli. Pensja miesięczna mistrza będzie wynosiła 450 do 650 rubli, a inżyniera 500 do 700 rubli. Rozporządzenie przewiduje pozatem **dalsze podwyżki zarobków w formie premij**, które będą przydzielane tym, którzy wykażą się lepszemi wynikami pracy aniżeli przewiduje plan.

ZNIŻKA PŁAC W AMERYCE

Nowy Jork, 23 września. Ze względu na ciężką sytuację gospodarczą większe przedsiębiorstwa amerykańskie postanowiły przystąpić do **redukcji płac** w swych przedsiębiorstwach. Akcja ta spotkała się z jak najostrzejszem **potępieniem przez prezydenta Hoovera**. Przypomina on przemysłowcom przyrzeczenie, jakie mu dali przed dwoma laty w sprawie nieobniżania płac. Redukcja płac w przemyśle metalowym i stalowym wynosi 10 do 20 procent.

ECHA OPERETKOWEGO ZAMACHU W AUSTRJI

Wiedeń, 23 września. Sąd okręgowy w Gracu uwolnił z więzienia właściciela zamku Stürgkha, który stał pod zarzutem ułatwienia Pfrimerowi ucieczki do Jugosławji.

WYBORY DO PARLAMENTU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO

Belgrad, 23 września. Król jugosłowiański wydał dekret, wedle którego nowe wybory do parlamentu jugosłowiańskiego mają się odbyć w 8 **listopadzie**. Nowy parlament ma się zebrać w dniu 7 grudnia br.

WCZESNA ZIMA W BAWARJI

Monachjum, 23 września. W Monachjum, Norymberdze i wogóle całej Bawarji południowej zapanowała zima w rozmiarach nienotowanych o tej porze roku od niepamiętnych czasów. Na wyżynach a nawet nizinach pada gęsty śnieg od 24 godzin bez przerwy, tworząc liczne zaspy i utrudniając komunikację. W górach leży metrowa warstwa śniegu a w nizinach warstwa śniegu w miejscach zacisznych wynosi 5 do 7 cm. Zwierzyna całemi gromadami schodzi z gór w doliny. Z powodu braku pożywienia musiano także bydło spędzić z hal w doliny. Wczesny śnieg wyrządził w polach i ogrodach wielkie szkody. Samochody i pojazdy grzęzną w śniegu. W miastach i w okolicach niżej położonych śnieg nie utrzymał się tak długo i począł w ciągu dnia topnieć.

Sejm zwołany od 1 października

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

Dziś o godz. 1'30 przybył do Sejmu premjer p. …rystor i wręczył marszałkowi p. **Świtalskiemu** …rządzenie p. prezydenta Rzplitej z dnia 22 bm., …wołujące **zwyczajną sesję Sejmu od 1 paździer…ika.**

Wobec nieobecności marszałka Raczkiewicza a…alogiczne zarządzenie odnośnie do Senatu wrę…ył szef biura prasowego prezydjum Rady mi…nistrów p. **Piętak** dyrektorowi kancelarji Senatu p. **Karczewskiemu.**

Jak z kancelarji sejmowej komunikują, marszałek Świtalski zwoła **pierwsze posiedzenie Sejmu na 1 października.**

98 PRZEDŁOŻEŃ RZĄDOWYCH

Na zwołaną sesję rząd ma wnieść 98 przedłożeń, z których znaczniejsza część obejmuje **sprawy podatkowe.**

Preliminarz budżetowy na r. 1932/33

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

Preliminarz budżetu, który rząd przedłoży na …wołanej sesji sejmowej wynosi **2400 miljonów zł.**

W sferach handlowych i przemysłowych zwra…ają uwagę, że **budżet w powyższej wysokości nie jest należycie ugruntowany**, ponieważ należałoby przedtem uchwalić nowe projekty podatkowe i na ich podstawie obliczyć przypuszczalny budżet. — Z otrzymanych informacyj jednak wynika, że rzecz robi się **wprost odwrotnie.**

—ooo—

Wpływ kryzysu angielskiego na przemysł polski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

W sferach przemysłowych panuje **silne zaniepokojenie** z powodu zajść w Anglji. Między innemi wskazują, że załamanie się funta **silnie zaciąży na przemyśle polskim.** Odnośnie do tej sprawy …rzynosi sanacyjny „Kurjer czerwony" sensacyjną depeszę, że w biurach przedsiębiorstw prze…ysłowych w Katowicach panuje **silne podniecenie** wynikłe stąd, że **banki odmówiły honorowania czeków opiewających na funty a nawet nie chcą ich lombardować.**

Wchodzi też w rachubę ta okoliczność, że przemysł górnośląski kalkuluje w funtach i stąd spodziewają się **strat** w przemyśle górniczym i hutniczym. Ponadto spodziewane są **ujemne skutki** w przemysłach węglowym, gotowych ubrań i cukrowniczym.

Japonja osiedla się na dobre w Mandżurji

Londyn, 23 września. Korespondent „Daily Telegraphu" w Tokio donosi, że **Japonja opanowała Mandżurji wszystkie ważniejsze punkty strategiczne**, które bez reszty znajdują się pod kon…olą wojskowych władz japońskich. Co się tyczy …westji konfliktu, to rząd japoński znalazł się wo…c faktu dokonanego i **uległ władzom wojskowym.** Nie ulega przytem żadnej wątpliwości, że …aród japoński solidaryzuje się z poczynaniami …ładz wojskowych. Zapewniał wprawdzie wczo…j rząd japoński, że wojska japońskie nie wysuną …ę poza Czangczun, lecz tymczasem 4 tysiące o…watełi japońskich w Charbinie znalazło się w …iebezpieczeństwie i w razie potrzeby **Japonja nie …waha się wkroczyć w sferę interesów rosyjskich …zyli zająć Charbin.** Zajęcie Charbinu odcięłoby …arząd kolei rosyjskiej od Mandżurji. Dalej do…osi dziennik z Mukdenu, że japońskie władze woj…kowe czynią przygotowania do **zupełnego zajęcia Mandżurji** łącznie z kolejami chińskiemi i por…mi.

JAPONJA W STOLICACH CHIN POŁUDNIOWYCH

Moskwa, 23 września. Oficjalna sowiecka agen…a telegraficzna donosi z Szanghaju, że w dziel…cy japońskiej w Szanhaju ustawiono na ulicach …dachach domów karabiny maszynowe. Do Nan…nu przyjechały dwa japońskie krążowniki. Kil…a innych japońskich okrętów wojennych przeje…ało przez Nankin w górę rzeki Jangtse w kie…nku Hankau. Także w Szanghaju liczą się z …zybyciem do portu japońskiej floty wojennej.

CHINY NIE PODDAJĄ SIĘ SĄDOWI ROZJEMCZEMU

Londyn, 23 września. Oficjalnie donoszą z To…o, że rząd chiński odrzucił propozycję w spra…ie utworzenia komisji mięszanej z udziałem 3 …zedstawicieli chińskich i 3 japońskich, której za…aniem byłoby zbadać kwestję konfliktu w Man…urji. Odmowę swoją uzasadnia rząd nankiński …m, że rozwój wypadków posunął się już zbyt …leko.

…ZĄD JAPOŃSKI SKŁADA WINĘ NA WOJSKO

Waszyngton, 23 września. Japoński ambasador …Waszyngtonie złożył sekretarzowi stanu Stim…nowi oświadczenie, w którem podkreślił, że **Ja…nja uznaje Mandżurję jako prowincję wchodzą… w część składową Chin.** Obecny konflikt nie …st akcją, wdrożoną przez rząd japoński, lecz …ieją wszczętą **samowolnie przez oddziały woj…owe.** Japonja dołoży starań, aby zajście zostało …okalizowane.

ROSJA PRZECIW JAPONJI

Moskwa, 23 września. Komisarz spraw zagra…znych **Litwinow** zawiadomił wczoraj ambasa…ra japońskiego w Moskwie, że **Rosja Sowiecka …rzeciwia się dalszemu posuwaniu wojsk ja…ńskich w Mandżurji.** Rosja Sowiecka zauważa, …**posuwanie się armji japońskiej przeciw chiń…**…**kolei wschodniej jest niedopuszczalne i niepożądane.** Litwinow prosił ambasadora, aby to zakomunikował swojemu rządowi.

LUDNOŚĆ CHIŃSKA PRZECIW JAPOŃCZYKOM

Paryż, 23 września. Dzienniki donoszą z Charbinu o wykroczeniach antyjapońskich. Sklepy japońskie obrzucono kamieniami a na konsulat japoński, budynek pewnego dziennika i na inne budynki dokonano zamachu bombowego. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Konsul japoński wezwał pomocy wojskowej, która znajduje się w drodze do Charbina.

Londyn, 23 września. Z Nankinu donoszą o żywiołowych demonstracjach antyjapońskich ludności chińskiej. Prezydent **Czang-Kai-Szek wydał** do narodu chińskiego odezwę, w której nawołuje naród do zaniechania waśni wewnętrznych i konsolidacji przeciw Japonji. Czang-Kai-Szek zaznacza, że Chiny zwróciły się do Ligi Narodów o pomoc i ma nadzieję, że Mandżurja zostanie zwolniona z pod okupacji wojsk japońskich. Gdyby jednak Liga Narodów zawiodła, wówczas Chiny byłyby zmuszone do wystąpienia zbrojnego, aby wywalczyć sobie sprawiedliwość na polu bitwy.

INTERWENCJA LIGI NARODÓW

Genewa, 23 września. Przewodniczący Rady Ligi Narodów hiszpański minister spraw zagranicznych **Lerroux** przesłał **rządom japońskiemu i chińskiemu telegram**, w którym powołując się na wczorajszą uchwałę Rady wzywa oba rządy, aby zaniechały wszelkich poczynań, które byłyby zdolne do pogorszenia sytuacji lub wywierały ujemny wpływ na pokojowe załatwienie zatargu. Lerroux zaznacza, że równocześnie wdroży rokowania z delegatami Japonji i Chin w sprawie wycofania wojsk japońskich z Mandżurji. W pertraktacjach tych wezmą udział także delegaci Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. Równocześnie komunikuje przewodniczący Rady Ligi, iż przesłał Stanom Zjednoczonym sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów w kwestji sporu chińsko-japońskiego.

Genewa, 23 września. W ciągu środy przewodniczący Rady Ligi Lerroux odbył **konferencje osobno z delegatem japońskim Yoshizawą i osobno z delegatem chińskim Sze** w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Na godzinę 18'45 zwołano posiedzenie Rady Ligi, na którem wejdzie pod obrady kwestja chińsko-japońska. Istnieje nadzieja, że dalsze rokowania odbędą się w atmosferze korzystniejszej.

Genewa, 23 września. W ciągu nocy i dzisiejszego przedpołudnia nadeszły do Ligi Narodów **wiadomości w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie**, które wskazują na dalsze rozszerzanie się okupacji Mandżurji przez wojska japońskie. Wyrażane jest przypuszczenie, że ta drażliwa kwestja nie będzie załatwiona na obecnej sesji zwyczajnej Ligi Narodów wobec czego rozważana jest możliwość zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów do Madrytu lub Paryża.

JAPONJA OBSTAJE PRZY NAJEŹDZIE

Londyn, 23 września. Z Tokio donoszą: Rząd japoński obstaje przy tem, aby wypadki mandżurskie nie określano mianem „wojny", lecz mianem „zajść", podjętych przez Japonję w celu ochrony swych praw i interesów, jakie Chiny tak często naruszały. Z tej też przyczyny rząd japoński nie zgodzi się, aby ze strony Ligi Narodów, lub innej powoływano się na pakt Kelloga, potępiający wojnę. Rząd japoński stoi na stanowisku, że zatarg ten powinien być załatwiony wyłącznie między obydwoma zainteresowanemi państwami, bez obcego pośrednictwa.

WYROK NA POGROMCZYKÓW

Berlin, 23 września. Dziś nad ranem zakończył się proces przed przyśpieszonym sądem ławniczym w Charlottenburgu przeciw uczestnikom rozruchów antyżydowskich, które miały miejsce na Kurfurstendamm w Berlinie w dniu 12 bm. Na 34 oskarżonych, w olbrzymiej większości członków bojówek hitlerowskich, 27 skazanych zostało na karę więzienia **od 9 miesięcy do jednego roku i 9 miesięcy**, sześciu oskarżonych zostało uwolnionych, a sprawa jednego z oskarżonych została przekazana sądowi karnemu do postępowania normalnego. Wszystkich skazanych zatrzymano w więzieniu. W uzasadnieniu wyroku sąd wyraża przekonanie, że nie chodziło o zgromadzenie przypadkowe, lub demonstrację samorzutną, lecz o **przygotowaną, celową akcję.** Na podstawie postępowania dowodowego zostało stwierdzone, że ze strony partji hitlerowskiej nie wydano wprawdzie rozkazu, jednak we wszystkich oddziałach mówiono o przygotowaniach do akcji. Nie może być mowy, aby członkowie z dziesięciu różnych oddziałów szturmowych przypadkowo przybyli na Kurfurstendamm. Twierdzenie naczelnego przywódcy oddziałów szturmowych hr. Helldorfa, jakoby chodziło o prowokację, aby partji hitlerowskiej sprawić nieprzyjemności, jest **zupełnie nieprawdopodobne.** Co się tyczy wymiaru kary, to sąd, mimo, iż brał pod uwagę młodociany wiek i zaślepienie większości oskarżonych, zdecydował się na wymierzenie **wyższych kar, uwzględniając pokrzywdzenie ofiar.** Specjalnie w tym ciężkim czasie Niemcy zmuszone są do przestrzegania ścisłej dyscypliny. Niemcy nie mogą sobie na to pozwolić, aby przez podobne rozruchy **straciły resztę poważania.**

WYJEŻDŻAJĄ I PRZYJEŻDŻAJĄ

Genewa, 23 września. Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius wyjechał dziś rano z Genewy do Berlina.

Francuski minister skarbu Flandin przyjechał tu dziś rano celem uczestniczenia w dalszych obradach Ligi Narodów.

MACDONALD NA URLOPIE

Londyn, 23 września. Na polecenie lekarzy Mac Donald wyjechał wczoraj wieczór **na urlop zdrowotny.** W czasie nieobecności zastępować go będzie przywódca konserwatystów Baldwin.

ANGLJA ZA WSTRZYMANIEM ZBROJEŃ

Londyn, 23 września. Na interpelację w Izbie gmin oświadczył **Baldwin**, że rząd brytyjski z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój wydarzeń w komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów w kwestji propozycji włoskiej w sprawie zawieszenia zbrojeń do czasu odbycia konferencji rozbrojeniowej. Wczoraj przesłane zostały lordowi Cecilowi instrukcje upoważniające go do przyjęcia projektu włoskiego pod warunkiem, że w dziedzinie zbrojeń na morzu przyłączą się do projektu także inne państwa. Baldwin zapewnia, że o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności Anglja w roku budżetowym 1932/33 nie zwiększy swych zbrojeń lądowych ani powietrznych.

ZABURZENIA W INDJACH

Londyn, 23 września. Z Bombaju donoszą, że w Srinagar doszło do ciężkich wykroczeń mahometan przeciw brytyjskim funkcjonarjuszom państwowym, w toku których 90 urzędników, w tem kilku urzędników wyższych zostało poranionych. Także 4 policjantów odniosło ciężkie rany. Policja użyła broni palnej, wskutek czego 4 demonstrantów zostało zabitych i 10 rannych.

ZAKAZ IMMIGRACJI DO CHILE

Nowy Jork, 23 września. Z Santiago de Chile donoszą, że rząd chilijski powołując się na wielkie bezrobocie w kraju zaprowadza bezwzględny zakaz imigracji do Chile.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z SALI SĄDOWEJ

SPRAWA EMERYTALNA B. MINISTRA

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpatrywano 22 bm. sprawę Stanisława Stączka, który w r. 1918 przez krótki czas był ministrem kolei.

Gdy po 15 dniach urzędowania b. min. Stączek ustąpił ze swego stanowiska, chciał powrócić na zajmowane poprzednio stanowisko inspektora kolejowego. Dyrekcja krakowska nie mogła go przyjąć, gdyż w myśl obowiązującej jeszcze wówczas ustawy nie można było dać urzędnikowi niższego resortu pracy od zajmowanego poprzednio.

Wskutek interwencji krakowskiej dyrekcji kolejowej, ministerjum komunikacji zarządziło wypłacanie pensji p. Stączkowi, według poborów inspektora kolejowego i wykazywanie go równocześnie jako chorego aż do czasu wysłużenia przezeń emerytury. Po 6 miesiącach tego stanu rzeczy p. Stączek otrzymał emeryturę, jako inspektor kolejowy.

Po wyjściu w 1921 r. ustawy emerytalnej p. Stączek wystąpił do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o przyznanie mu emerytury według poborów ministra. Sprawę przegrał. W 1923 r. po wyjściu nowej ustawy emerytalnej znowu sprawa p. Stączka była rozpatrywana przez Najwyższy Trybunał Administracyjny i znów została odrzucona.

Obecnie p. Stączek wystąpił do Najwyższego Trybunału Administracyjnego po raz trzeci, powołując się na ustawę o pracownikach kolejowych, która przewiduje, że emeryturę otrzymuje się nie podług ostatnich poborów, lecz według ostatnio zajmowanego stanowiska. Ostatnio zajmowanem przez p. Stączka stanowiskiem było stanowisko ministra. W imieniu p. Stączka występował adw. Zaczyński.

SKAZANIE POLICJANTÓW

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciw funkcjonarjuszom policji — Andrzejowi Wojtaszkowi i Jerzemu Augustynowi z Wirku. Akt oskarżenia zarzucał im pobicie aresztanta. Sprawa prowadzona była przy zamkniętych drzwiach. W wyniku rozprawy sąd skazał Wojtaszka na dwa miesiące, Augustyna zaś na dwa tygodnie więzienia, uznając ich winę za udowodnioną.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę września wykazuje zapas złota 568,040.000 zł., tj. o 26.000 zł. *więcej*, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia *wzrosły* o 19.000 zł. do sumy 143,806.000 zł. natomiast niezaliczone do pokrycia *zmniejszyły się* o 396.000 zł. do 137,650.000 zł. Portfel wekslowy wykazuje *zmniejszenie* o 2,569.000 zł. i wynosi 624,748.000 zł. Stan pożyczek zastawowych jest *niższy* o 7,481.000 zł. i wynosi 90,716.000 zł. Inne aktywa *zmniejszyły się* o 12,763.000 zł. do — 156,990.000 zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań *wzrosła* o 16,488.000 zł. do 268,510.000 zł. Obieg biletów bankowych *spadł* o 45,190.000 zł. do 1.140,574.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 40'61 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe 50'52 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych 49.80 proc.

Związki i zgromadzenia

ROCZNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE KRAKOWSKIEJ RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY. Na podstawie regulaminu zwołane zostało roczne zebranie sprawozdawcze na dzień 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali TUR w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie hufcowego; 2) sprawozdanie sekretarjatu i kasowe; 3) sprawozdanie z obozu i imprez; 4) sprawa Towarzystwa przyjaciół Czerwonych H.; 5) wnioski. Po zebraniu odbędzie się posiedzenie przewodników gromad, którzy z pośród siebie wybiorą nowe prezydjum Rady Hufca. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich towarzyszów oraz sympatyków Czerwonego Harcerstwa.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

KONFERENCJA OKRĘGOWA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę 25 października o godzinie 9 rano w Cieszynie w sali hotelu pod „Białym Koniem“. Upraszamy komitety miejscowe o zwołanie zgromadzeń członków, w celu wyboru delegatów. Bliższe szczegóły podane będą w okólniku.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Rigoletto“.
Piątek: „Cyrulik Sewilski“e.
Sobota: „Powrót do grzechu“ (premjera — nowość).

BAGATELA

Codziennie: „Fuks wygrywa“.

KINOTEATRY

Apollo: „X—27“.
Corso: „Rycerze miłostek“.
Dom żołnierza: „Narzeczona Nr. 68“.
Promień: „Kobieta na księżycu“.
Światowid: „Szary dom“.
Świt: „Siódme mocarstwo“.
Sztuka: „Świat w 1980 roku“.
Uciecha: „Löwy i spółka“.
Wanda: „Wiedeń, gdy się śmieje i płacze“.
Warszawa: „Cierniowa droga miłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 24 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Odczyt z Warszawy „Przegląd czasopism kobiecych“. 16.00: Gramofon. — 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Katowic: „Rola owadów w wielkim handlu ziemio-płodami“. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Z życia naszych owoców“ — wygłosi prof. dr. Rouppert. 18.00 Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości komunikaty. 19.06: „Gawędy podhalańskie“ — p. W[illegible] Doruli. 19.20: Komunikat Towarzystwa hodowli kon[illegible] 19.25: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 19.40: Komunikat meteorologiczny. 19.45: Feljeton z Warszawy: „Jugosławja, kraina słońca“. 20.00: Koncert jugosłowiański z Belgradu. W przerwie dziennik radjowy. 22.00: Słuchowisko jugosłowiańskie: „Jutrznia“ — Lazarewicza. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.35: Komunikaty. 22.50: Muzyka lekka [illegible] taneczna.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

- Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . . 2.—
- Piotrowski: Państwo a wychowanie . .25
- Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna . . . . 1.—
- Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
- Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
- Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
- Sądy pracy 2.40
- Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
- Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
- Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
- Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
- Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza) 80
- W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów) 30
- Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży . . . . . 1.—
- Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania 1.50
- Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
- Fotografja Daszyńskiego . . . . . 1.—
- Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej 2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.